ROK II^gi. Nr. 9.

Przewodnik
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY

LESZNO, dnia 1. Maja 1837.

Towarzystwo rólnicze w Gnieznie.

W dawnéj kolebce narodu rólniczego, w Gnieznie, zawiązało się dnia 16. Lutego r. b. towarzystwo rólnicze, które na dniu 9. Czerwca t. r. wyższe zatwierdzenie uzyskało. Z miéjscowych potrzeb zrodzone, w zamiarach i w życzeniach skromne, długo może w cichéj działalności swojéj na ciasnym obrębie pobliższych tylko okolic ograniczać się będzie; lecz w kraju z przyrodzenia rólniczym, tam, gdzie nieobliczone jeszcze kapitały przemysłowi rólniczemu z korzyścią oddane być mogą, każdy pomysł, każde przedsięwzięcie, zostające w styczności z tém najgłówniéjszém źródłem naszych bogactw, może i powinno interessować dbałych o dobro powszechne. Oto jest treść ustaw rzeczonego towarzystwa:

„Celem towarzystwa jest upowszechnianie poprawnego gospodarstwa wiéjskiego. Składać się ono będzie z członków zwyczajnych i honorowych, przyjmowanych większością głosów, na przedstawienie jednego z członków. Urzędników będzie czterech: prezes, zastępca tegoż, sekretarz i podskarbi. Oprócz tego wyznaczony będzie komitet z 12stu członków, włącznie z powyższymi

4ma urzędnikami, którego przeznaczeniem będzie, kierować wszelkiemi pracami towarzystwa. Zgromadzeń ogólnych będzie 4, i również 4 zgromadzenia komitetu. Na ostatnich roztrząsane będą wszelkie wnioski pojedyńczych członków, na zwyczajném zebraniu komitetowi oddane; odczytywane i załatwiane korrespondencye towarzystwa; rozrządzane wypłaty z kassy na potrzeby i dobro towarzystwa; nakoniec przygotowaném i uporządkowaném wszystko będzie, co na ogólnych zgromadzeniach przedstawioném być powinno. Na zgromadzeniach ogólnych zda komitet sprawę z uskutecznionych pod jego kierunkiem poleceń i robót; przedstawi zebrane wypadki, przez doświadczenia osiągnięte, z przydaniem wniosków względem przyjęcia i rozpowszechnienia pomyślnych wypadków; udzieli zgromadzonym nabytych wiadomości z korrespondencyi o odkryciach, wynalazkach, również jak i w względzie spekulacyjnym doszłych na téj drodze wiadomości; rozda uskutecznić się mające doświadczenia między członków towarzystwa, przez niego do tego wybranych; nakoniec obznajmi członków z naturą nowych doświadczeń, i poda wzór do odpowiedzi. Wszelkie wnioski, przez pojedyńczych członków uczynione, idą, jak się już wyżéj powiedziało, do zdania komitetu, który na najbliższém ogólném posiedzeniu to zdanie towarzystwu przedstawia i prezesowi do głosowania oddaje. Członek każdy obowiązany, przynajmniéj 2 razy w roku być przytomnym na posiedzeniach; częstsza nieprzytomność pociąga za sobą opłacenie kary jednorocznéj składki. Urzędnicy wybierani na rok jeden. Ustawy po upłynieniu lat 5ciu będą mogły być odmienione, do czego jednak $\frac{3}{4}$ części głosów wszystkich członków będą potrzebne. Głosowanie jest tajemne; równość rozstrzyga prezes. Dochody towarzystwa składać się będą z wstępnego od każdego członka po zł. 30, z rocznéj składki po zł. 18, nakoniec z składek nadzwyczajnych, kar, ofiar, i t. d. Każdy członek zobowięzuje się: wypełniać polecenia komitetu względem czynienia doświadczeń, i z tego sumienną zdawać sprawę; przeznaczyć, w stósunku możności, 1 lub 2

morgi magdeb. ziemi, na robienie doświadczeń, którémi komitet kieruje; oprócz tego rozmnażać, ile możności, drzewa owocowe i ozdobne; przestrzegać przepisów, tyczących się myślistwa; polepszać stan stawów i zarybek onych; ulepszać drogi; chodować pszczoły podług nowych zasad; nakoniec miéjsca nieużyteczne, a czasem szkodliwe, zasadzać drzewem leśném lub inném. Po rozwiązaniu się towarzystwa, pozostały majątek rozda się pomiędzy kilku zubożałych rólników małych posiadłości.“

Z powodu, że wyższa władza zastrzegła sobie wyznaczenie kommissarza, któryby na wszelkich posiedzeniach towarzystwa był przytomnym, pierwsze zgromadzenie dopiero 1. Września r. b. odbędzie się, na którém wybór urzędników towarzystwa, jako téż wyznaczenie komitetu nastąpi.

Gorliwe chęci kilku obywateli dały początek towarzystwu; jakaż przyszłość jego będzie? Czyliż egoizm, oziębłość lub drobiazgowe namiętności, w życiu zwyczajném znane, nie przeniosą się na jego łono', i nie wystudzą słabego życia? Wszakże tyle już pięknych i użytecznych myśli powzięto, a jednak nie zdołały się ostać przed tymi nieprzyjaciółmi. Oby i teraz nie skończyło się na podobnych życzeniach!

S. Baranowski.

Uwagi o użyciu w rólnictwie NITRUM, czyli materyi uniwersalnéj.

(Rzecz, przez Ferdynanda Biesiekierskiego, gospodarza systematu wielopolowo-płodozmiennego, członka towarzystwa ekonomicznego w Prusiech, napisana.)

[Z Tygodnika rólniczo-technologicznego.]

W krajach, gdzie towarzystwa ekonomiczne istną, wszelkie spostrzeżenia, wynalazki i wątpliwości rólnika,

mogą być przez dobór mężów biegłych rozstrzygnięte na posiedzeniach. W naszym kraju, kiedy nam jeszcze na takowych zbywa, dozwólcie sobie przynajmniéj szanowni rólnicy, biegli w zawodzie naszym, w pismie publiczném przedstawić niniéjsze moje uwagi, oparte na zdaniach dawnych pisarzy. Te chciéjcie wesprzeć swém światłem, ażeby, jeźli się da, wyniknąć mogło coś dobrego dla rólnictwa, które jest zawsze uważane za źródło szczęśliwości powszechnéj i szczególnéj, dla czego téż we wszystkich wiekach i krajach usiłowano je doskonalić. Co do mnie, ja tu tylko na siebie przybieram własność osełki, która żelazo do kamienia zaostrza, choć sama krajać niezdolna.

Kiedym czytał o ziemiaństwie księgę pierwszą Wirgilego, mocno mię zastanowił, jako rólnika, wiersz setny dziewięćdziesiąty drugi:

Semina equidem multos medicare serentes,

Et nitro prius, et nigra perfundere amurca,

Grandior ut fetus siliquis fallacibus esset.

W tém miéjscu bowiem poematu swego Wirgiliusz nas naucza, co rólnicy za czasów jego robili, aby mieć obfite żniwo, gdy mówi: widziałem wielu rólników, którzy swe zboże do zasiewu moczyli w osadzie czyli gręzach oliwy, dodawszy saletry. Od téjto chwili nie przestając na poetyczném wspomnieniu Wirgilego, zacząłem téj prawdy badać po innych owoczesnych i późniéjszych pisarzach; a Collumella, który żył wkrótce po Wirgiliuszu, to samo stwierdził w dziele: „de re rustica.“

Pliniusz chce to pognojenie tylko do bobów stósować, kiedy Wirgiliusz o wszystkich zasiewach w ogólności powiedział, że nitrum pożyteczne jest dla nich.

Demokryt w historyi naturalnéj księdze ośmnastéj bardzo poleca, aby każde zboże do zasiewu, moczono w soku pewnéj rośliny, która się nazywać ma Aizoon, a którą łacinnicy zowią sedam lub digitellum, co zapewne jest na dachach starych rosnący mech.

Z pana Digby dzieła, pod tytułem: Traité de la vegetation des plantes, który robił doświadczenia podobne, za rzecz potrzebną czytelnikowi czynię tu wyjątek uwag jego: „Sądzę rzeczą stósowną — mówi on — powiedzieć ci w tém miéjscu, dla czego dawni poeci długie opowiadali nam historye o swojéj bogini, któréj początek był z soli; i jak pod zasłoną soli, ukrywali najtajemniéjszą z nauk przyrodzonych, podobnie jak zawsze ukrywać chcieli pod maską bajek, najgłębszą mądrość swoję.“ — Daléj wspomina Digby, że ojcowie nauki chrześcjańskiéj w Paryżu, zachowują za osobliwość krzak jęczmienia, który ma odnóg z kłosami 249, wyrosłych za pomocą saletry, usposobionéj z jednego tylko ziarnka; w kłosach zaś tego krzaka liczą ziarn 18,000, co jest prawdziwie nadzwyczajnością. Bari w swéj fizyce na karcie 115 pisze: „W niektórych ziarnach, jak n. p. w siemieniu konopném, zdarza się nadzwyczajna płodność.“

Potwierdza także to, co Digby poprzednio nadmienił, gdy tak daléj mówi: „A jeźli wierzyć można temu, co mówią ojcowie nauki chrześciańskiéj, jedno ziarno jęczmienia może mieć potworną (montrueuse) płodność; pan Digby, który mi udzielił ziarno jęczmienia, którego cudowne rozpłodzenie przechowują ojcowie nauki chrześciańskiéj, utrzymuje z kosmopolitą, że ziemia słona jest ze wszystkich najurodzajniéjszą, i że jeźli woda deszczowa od zwyczajnéj więcéj sprzyja urodzajności, przyczyną tego jest, że deszcze odejmują powietrzu tłustość, i że powietrze napełnione jest mnóstwem soli roślinnéj.“

Pamiętnik akademii francuzkiéj, des Sciences, z roku 1699, donosi, że Homberg zrobił następujące doświadczenie: Rozpuściwszy saletry w deszczowéj wodzie, zmoczył nasienie konopne i zasiał; takąż ilość zasiał w inném miéjscu, zmoczywszy pospolitą tylko wodą; zkąd przekonał się, iż pierwszy zasiew w maleńkiéj ilości, półtrzeciéj uncyi wydał więcéj roślin, niż drugi. Po takowém doświadczeniu następujące dał zdanie: „Ztąd można wnosić, że jeźli sole nie są koniecznie potrzebne do wzrostu roślin, przynajmniéj dopomagają do ich wzro-

stu i mocy, gdy w ziemi, saletrą nasyconéj, większa ich ilość się znajduje.“

W dzienniku niemieckim, Curiosorum naturae, z roku 1671., doniesiono o kłosie nadzwyczajnéj wielkości: składał się z 15 wielkich kłosów i 9ciu małych, a wszystkie pełne ziarna; ten szczególniéjszy kłos wzrosł w Szląsku; przywieziony był do Wiednia, i oglądał go cesarz pomiędzy liczbą ciekawych. Przyczyną nadzwyczajnego tego płodu, miał być przy korzeniach znaleziony jakiś wyrobek wełniany, jak się zdawało, kapelusz stary, na którym postrzeżono cząstki saletry.

Przed 90 latami w pismie publiczném pod tytułem: La republique des letres, jest wzmianka o głowie kapusty, która olbrzymiéj wielkości być miała; dużo ciekawych oglądało ją z zadziwieniem; głąb, czyli pień, miał być grubości i wysokości uda średniego człowieka, na którym spoczywało ośm głów wielkości nadzwyczajnéj; naturaliści przytomni, dochodząc, co było przyczyną wydania tego monstrum, przekonali się przy zbiorze, iż przylegle korzeni leżał stary chodak, mający osad saletry. W tém miéjscu przypomina mi się, że czytając agronomiczne dzieła Albrechta Thaera, które w całéj Europie stały się klassycznemi, o mierzwie z odchodów zwierzęcych, właśnie poprzednie dwa przypadki w naturze, swym wykładem podobnemi czyni, gdy mówi: „Sierć, wełna i stara skóra, wyrównywają w częściach składowych substancyi rogowéj, ale nie rozkładają się tak prędko, jeżeli z trochą wapna pomięszane nie są. W Anglii zbierają starannie szmaty wełniane i stare kapelusze, które przedają potém korzystnie na nawóz. Rzucają je w doły, przesypują odrobiną wapna, ażeby zbutwiały, poczém mięszają je z ziemią. Znajduję w pamiętnikach Younga przykłady, że obwijano ze szczególniéjszym skutkiem kartofle szmatą wełnianą w czasie sadzenia, a pewien znakomity, lubo zawsze pełen entuzyazmu pisarz niemiecki, radził, aby każdy swój kapelusz, zamiast co go bezużytecznie dłużéj na głowie nosi, na rolę porzucał, zkąd wynikłaby z czasem powszechna urodzajność i nadrost

żywności. To wszakże pewna, że gdyby wszelką przenoszoną już starzyznę na gnój obracano, znaczna bardzo powstałaby ztąd produkcya."

Denis, doktor dworu francuskiego, w swém dziele: Conference sur les sciences, radzi, aby nadać płodność ziarnku, mocząc takowe przed zasiewem czas pewny w gnojówce, w któréjby rozpuszczona była saletra; zapewnia, że naocznie się przekonał, iż ziarno podobnie przygotowane, wydawało nawet do dwóchset odnóg i tyleż pełnych dużych kłosów.

Palissy w swém dziełku, pod tytułem: Moyen de devenir riche, twierdzi, że sekret, aby ziarnko wydało więcéj odnóg, zawisł od użycia do tego soli. Sól jest pryncypalną substancyą i dobrocią nagnoju.

De la Quintinie w swém dziele: Traité d'agriculture, w tomie drugim, tak mówi: „W wnętrznościach ziemi znajduje się pewien rodzaj soli, która jéj żyzność stanowi; a sól ta jest jedynym i prawdziwym skarbem ziemi." Mówi daléj, że ziemia wydając płody, ubywa jéj téj soli; a w miarę ubycia téjże, zmniéjsza się żyzność; trzeba jéj więc to samo oddać w stanie korrupcyjnym, co nam daje środkiem wegetacyjnym; i tak wszelkie odchody z rękodzielni, odchody mięsiw, zdechlin, skór, kości, pazurów, rogów, śmieci ulicznych, błot, uryn, gnojów wszelkich, spruchniałe drzewo, z tychże owoce, wytłoczyny, liście i popiół, słoma, zielska i wszelkie zboże, wszystko to wchodząc w stanie zepsutym w ziemię, wraca jéj utraconą sól.

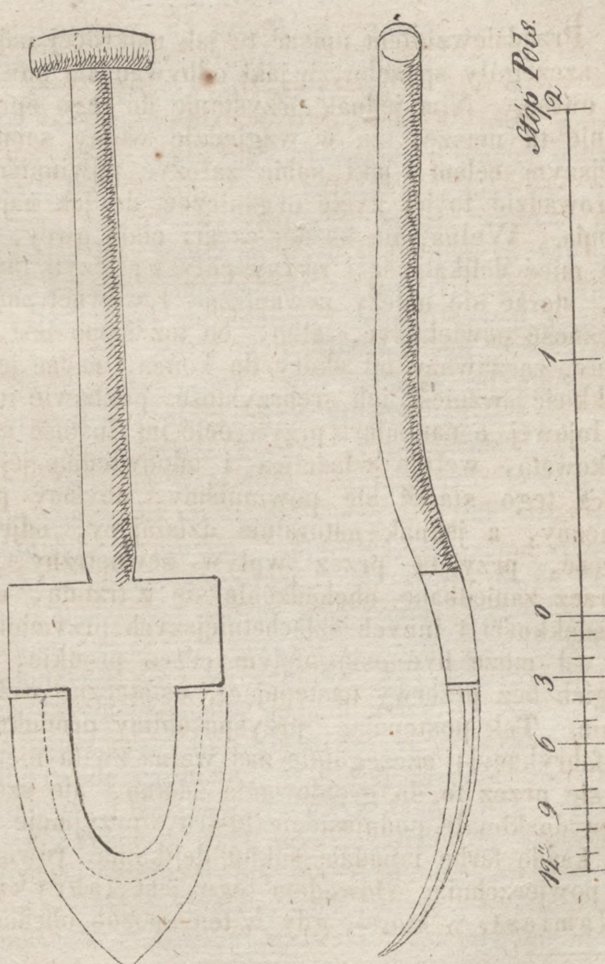
Vallemont, autor dzieła pod tytułem: Curiosité de la nature et de l'art sur la vegetation, pisze, że starożytni znali sposób mnożenia z jednego ziarnka dużą liczbę kłosów, za pomocą materyi uniwersalnéj, którą tworzyli z działu rzeczy kopalnych, z działu roślin i z działu zwierząt. Że wszyscy, co téj materyi dotknęli, zgodzili się na jedno, że aby nadać ziarnu tę płodność, trzeba istoty uniwersalnéj, i tu to jest ten wielki punkt, który nazwano kamieniem filozoficznym.

Daléj mówi, że zmarły w roku 1704. sławny de la Perrière utrzymywał, że istota uniwersalna, czyli ten prawdziwy żywioł dla roślin, musi być w czterech porach roku zbierany z działu roślin, z działu zwierząt i z działu rzeczy kopalnych; że tak skomplifikowana, zasłania ziarno od wszelkich złych przygód czasu; lecz że nie myśli wyjawić sekretu swego, jak tylko za znaczną nagrodę. „Nie będziemy nigdy rozgłaszali — są słowa jego — sposobów pomnażania ziarn, i udzielimy wiadomość o nich tylko jednéj osobie, na przykład któremu monarsze, coby chciał przynieść ulgę poddanym i obdarzyć kraj obfitością.“ Daléj Vallemont dając o skutkach jego sekretu świadectwo, tak mówi: „Nic bowiem równego nie widziano, jak w Paryżu na przedmieściu ś. Antoniego, na ulicy de la Raquete, w domu pod godłem Panny Maryi, gdzie przez dziewięć lat wciąż doświadczał pan de la Perrière téj materyi uniwersalnéj z zadziwiającym skutkiem. Na gruncie piasczystym, 47 sążni paryzkich, zasiewał pszenicy do 12 miar paryzkich, 36 calów kubicznych w sobie obéjmujących, namoczonéj w pewnym likworze. Ziemię raz tylko orał; nigdy jéj nie mierzwił, ani odłogował; a tysiące świadków widziało **wielkie krzewy pszenicy z jednego ziarnka**, rachując do ośmdziesiąt wyrosłych odnóg, wszystkie **polnego kłosa**.“

(Dokończenie nastąpi.)

Łopata, używana przez Kacapów.

Z przodu. **Z boku.**



Krótki wykład mojego sposobu, a w każdym względzie najkorzystniéjszego, w jaki odbywać się powinno pranie owiec przed strzyżą. (*)

Przedsięwziąłem opisać tu jak najkrócéj najgłówniéjsze szczegóły sposobu, w jaki odbywać się powinno pranie owiec. Nim jednak przystąpię do tego opisu, nadmienić tu muszę, że w względzie wełny saméj najważniéjszym celem, jaki sobie założyć powinniśmy, jest, doprowadzić to jéj życie organiczne do jak najwyższego stopnia. Wełna, na każdéj części ciała owcy, musi równą mieć delikatność i równy połysk; czyli innemi słowy, starać się należy zewnętrzną i wewnętrzną jéj elastyczność powiększyć, albo, co toż samo jest, włosom wełny, zacząwszy od skóry do końca, nadać jednostajną miękkość, wznieść ich srebrzystość, pozbawić ich tłustości łojowéj, a natomiast przywrócić im tłustość eteryczno-oléjkowatą, wełnie właściwą i odpowiedną jéj naturze. Prócz tego starać się powinniśmy, abyśmy przez ług sztuczny, a jednak naturalnie działający, odjęli wełnie ostrość, przyjętą przez wpływ zewnętrzny powietrza i przez zaniedbane obchodzenie się z trzodą, a udzielili jéj miękkości i innych szlachetniéjszych przymiotów. Ten zaś cel może być osiągniętym przez prędkie, jedne po drugich bez przerwy następujące, ostateczne wełny obrabianie. Tak postępując, przysposobimy produkt do każdéj fabrykacyi; szczególnie zaś wełna zwiła nietylko stanie się przez to do gręplowania zdatną, ale szczególniéj przez doskonałe podniesienie lustru, przyjmuje z łatwością każdą farbę i nadaje suknu delikatną, równą i świetną powierzchnią. Dowodem tego jest fabryka sukna w Namiest, w któréj, gdy w ten sposób obchodzono się

(*) Rozprawa ta Fryderyka Bartels, któréj przedmiotem jest pranie owiec rynienkami, znajome zapewne z wieści czytelnikom naszym, nigdzie dotąd w pismach publicznych nie była ogłoszona. Przypisek Redakcyi.

z wełną, po sortowaniu do gręplowania przeznaczona, bez poprzedniego prania w fabryce, zaraz może być oddaną do przędzenia. Odbywając należytym sposobem pranie, wełna chociażby aż do skóry była zanieczyszczona, najwięcéj 8 do 10 procentu traci na wadze, a prócz tego, jeżeli tylko woda do prania jest dobra, nabywa śnieżnéj białości.

Pranie wełny.

Jednym z najgłówniéjszych warunków przy praniu owiec jest ten, ażeby pomiędzy owczarnią a wodą, w któréj owce mają być prane, było obrane wyganowisko, na którémby owce przez czas schnięcia mogły znaleść dostateczną paszę; bo, jeżeli po wypraniu końce wełny zostaną kurzem pokryte, śnieżna białość wełny, którą otrzymaliśmy, więcéj traci na dobroci, aniżeli przed wypraniem. I dla tego, jeżeli tu i ówdzie woda, w któréj owce zwykle bywały prane, jest odległa od owczarni, lepiéj jest przenieść pralnią gdzie indziéj, aniżeli po wypraniu pędzić owce przez kurz. W okolicach zaś nieprzyjaznych założeniu dogodnéj pralni, gdzie zbywa na miéjscu stósownem do osuszenia owiec, i gdzie nie można wynaleść innego środka, odpowiedniego temu celowi, potrzeba przynajmniéj przestrzeń, do któréj owce mają być napowrót pędzone, dobrze zlać wodą. Jestto wprawdzie mozolna praca; ale korzyści, wynikające z porządnego obchodzenia się, szczególnie gdy trzoda nie jest zbyt wielką, wynadgradzają podjętą pracę.

Każda woda może być użytą do prania wełny, wyjąwszy tylko wodę bagnistą, w któréj znajduje się wiele części roślinnych i żelaznych; gdyż taka woda całkiem się nie łączy z łyszcem czyli mydlaczkiem (Seifenwurzel), ani z tłustością, którą wełna ma w sobie; owszem od wody téj owa tłustość łojowa natychmiast twardnieje, a wełna, chociażby wszelkie warunki postępowania przy praniu były zachowane, zamiast żeby była białą, staje się niebieską, a nawet, jak mnie się zdaje, nie służy zdrowiu owcy; lubo dotychczas zupełnie o tém przekonany nie jestem. Również blisko wody, mającéj być użytą do pra-

nia wełny, nie powinny rosnąć ani dęby, ani krzaki olszowe; gdyż liście, jako też korzenie tych drzew, wpadające w wodę, odéjmują jéj siłę rozpuszczającą. Można jednakże w niéj owce prać, tylko że wełna nie nabiera ani téj śnieżnéj białości, ani połysku.

Wybierając miéjsce na pralnią, o ile się da, na to koniecznie uważać należy, aby znajdująca się w tém miéjscu woda miała naturalny spadek; przypływ także w takim powinien być stosunku do odpływu, żeby od jéj poziomu do dna z tarcic, na którém owce mają być prane, w odległości 6 stóp od lądu, można było utrzymywać wodę w wysokości 4½ do 5 stóp.

W każdym względzie woda rzeczna jest najlepszą do prania wełny; im jest zimniéjszą, tém większéj wełna przy spłukiwaniu nabiera białości i połysku; najbardziéj zaś na to uważać potrzeba, aby strumień wody, spadający w wełnę, miał jednostajną szerokość, i rzut jego był mocny.

(*) Chcąc użyć wody bieżącéj, na 3 rynny, przy których dziennie 500 do 700 owiec wyprać można, powinna, przy wpływie wody do tych rynien, być jeszcze urządzona jedna rynna, śluzą opatrzona, 10 do 12 cali szeroka, w któréj końcu musi się znajdować skrzynia (reservoir) potrzebnéj wody. Skrzynia ta na trzy rynny, musi mieć 18 stóp długości; ponieważ odległość jednéj rynny od drugiéj musi wynosić przynajmniéj 6 stóp, czyli tyle miéjsca, ile zajmują dwóch ludzi pochylonych i jedna owca. Wewnętrzna przestrzeń téj skrzyni, która się zwykle robi z bloków dwucalowych, dobrze z sobą spojonych, może być w szerz, w wyż i w głąb na 1½ stopy; dla zapobieżenia zaś wysiąkaniu wody, radzę, aby szpary były zatkane sitowiem. Do wypuszczania wody z téj skrzyni, muszą wychodzić 3 rury w ukośnym kierunku, 7 cali w wewnętrznéj przestrzeni zawierające, zasuwadłem

---

(*) Skoro pan Fr. Bartels dzieło swe o praniu owiec do publicznéj poda wiadomości, rysunki urządzenia tu opisanego czytelnikom naszym udzielimy. Przypisek Redakcyi.

do dowolnego wstrzymania wody opatrzone. Ponieważ wełnę na owcy po wymyciu potrzeba wygładzić, a to się dzieje przez spłukiwanie wodą; przeto owca podstawia się pod te rury, które w tym końcu, gdzie woda łukiem, przynajmniéj 4 stopy w objęciu mającym, spada, tak się urządzają, żeby były z tyłu zupełnie wolne, w wysokości od podłogi, zwykle z desek będącéj, dla owiec starych na 3½, dla jagniąt na 2½ stopy odległe, z przodku równo ucięte; a to dla tego, aby spadek wody był jednostajnie szeroki, i jednostajnie mocny lub też słaby. Średnica tego spadu nie powinna 1½ cala przechodzić. Za pomocą zasuwadła, którém człowiek jeden kieruje, objętość spadu może być powiększoną lub zmniéjszoną. Znajdująca się pod tymi rynnami podłoga, na któréj się owce na czysto myją, powinna mieć kierunek pochyły, i tak być postawiona, aby spotrzebowana woda mogła przez osobny kanał mieć prędki odpływ. Nadmienić tu trzeba, że przy pralniach sztucznie urządzonych, jeżeli woda ługowa ma płynąć napowrót do wody, mającéj być do ostatecznego opłukania wełny użytéj, może znowu wpływać, ale przynajmniéj w odległości 20stu kroków od miéjsca, w którém się pranie odbywa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O uprawie konopi w Westfalii.

Nie dla wygórowanych rezultatów plonu, ani dla niezwykłego sposobu uprawy, umieszczam tu tę krótką wiadomość o Westfalii; lecz dla innych zupełnie właściwości okolic tych, zwłaszcza dla przemysłu mieszkańców. Surowy produkt ziemi nigdy z rąk ich nie wychodzi; praca całego roiska ludu, a z nią ciężki zarobek chleba, nie ogranicza się na saméj uprawie ziemi, na zasianiu i zebraniu plonu, na oddaniu go od ręki; dostar-

czają oni na targ szlachetniéjszy produkt, fabrykat taki, jakiemu od pługa odrywana ręka wydołać zdoła.

Że sami tylko posiadacze drobniéjszych włości oddać się mogą temu przerabianiu płodów na fabrykaty, do którego kilka oddzielnych rodzajów prac należy, to żadnéj nie podlega wątpliwości, zwłaszcza w kraju naszym; lecz zamiarem moim jest, zwrócić tu tylko przykładem uwagę rólników naszych na ten punkt, że i posiadacze większych włości mają wiele dróg, napiętnowania produktów swych znamieniem wyższego przemysłu, jak przemysł rólniczy; że są fabryki bliżéj z rólnictwem skojarzone, które nietylko bezpośrednio wartość produktów ziemi podnoszą, ale i pośrednio na wartość ziemi saméj wpływ wywierają przez napływ mieszkańców i inwentarza, przez lepszą uprawę ziemi, n. p. przez zgłębienie órki pod buraki przy fabrykach cukru i t. d. i t. d. Bo czemuż i wieśniak nasz nie ma uprawy lnu i konopi na większą skalę wprowadzić; czemu nie ma lnu w płótnie, konopi w postronkach, linach i t. d. przedawać?

Wilgotna, piasczysta ziemia Westfalii, zwłaszcza w hrabstwie teklenburgskiém, nie wynagradzająca rólnikowi ni jego pracy, ni przemysłu, zniewoliła mieszkańców do oddania się ręcznym robotom, i do szukania w nich środku opędzenia potrzeb życia. W każdém domostwie ludnéj téj krainy gospodarz trzyma dziewek kilka, jedynie dla tkania; sam zaś przędzie; tém bowiem, co u nas jest robotą kobiet, tam męczyzni się trudnią. Z każdéj takiéj najmniéjszéj zagrody wychodzi rocznie w przecięciu 3 sztuki tkaniny, Löwenslinnen zwanéj; wartość każdéj sztuki jest talar. 26 w złocie. Przyjąć można, że rocznie ten produkt hrabstwa teklenburgskiego wynosi tal. 170,000. Odtrąciwszy od téj summy talar. 20,000 na zboże, które dla opędzenia potrzeb życia sprowadzają, i tal. 10,000 na kupno siemienia konopnego; zostaje wartość 140,000 tal. pracy téj gałęzi rękodzieł kraju, prócz zarobku kupców.

Przéjdźmy do uprawy konopi. Celem nabycia zdrowego siemienia, konopie rozsiewają się zwykle w polu warzywném, między ziemniakami, alboli téż we lnie;

rzadko nasienie, mając się gdzie krzewić, wysila się na ziarno; przyczém na mniéjszą wartość włókna baczenia się nie daje; na polach zaś obsianych celem produkcyi włókna nie trzeba przerywać matek, jak jest zwyczajem u nas; dowiedzionėm jest bowiem, że to jedynie wielkim jest uszczerbkiem dobroci włókna, a mieszkańcy hrabstwa teklenburgskiego tak mocno téj zasady się trzymają, że wolą raczéj sprowadzać niedostające im ziarno.

W Szwajcaryi dochowuje się siemię z zasiewu w dołach, 1 ½ stopy przecięcia mających, podlewanych łużówką.

Najlżéjsza rola, piasczysta nawet, jest roślinie téj najdogodniéjszą; doskonale atoli musi być domierzwioną. Najlepiéj zaś służy jéj mierzwa końska. Na jesień się podoruje; odwraca na wiosnę, mierzwi się i orze w drobne zagonki. Przed Majem nie należy konopi siać. Na morg wychodzi 1⅓ pruskiego szefla, czyli circa 19 garncy. Od czasu wysiewu aż do zupełnego dojrzenia, 13 tygodni, roślina zostaje w ziemi.

Rosienie odbywa się w wodzie. Po pierwszych trzech dniach bacznego wymaga oka; skoro bowiem liście ręką zciągnąć się dają, i włókno od części drzewnych odstawa, wyjmować je trzeba niezwłocznie z wody. Opóźnienie, nawet kilkogodzinne, może być bardzo szkodliwe. Młynek, stósownie urządzony, służy do otłukania paździerzy. Ponieważ atoli włókno konopi jest zadługie do przędzenia, azatém siekierą, do tego osobno zrobioną, przetrąca się, albo raczéj przedziera, gdyż właśnie ta nierówność końców ułatwia przędzenie.

Przy średniéj urodzajności, morg jeden wydaje przędzy na dwie sztuki, każda długości 200 łokci brabanckich i wartości od 25 do 28 talar. w złocie.

O poprawie łąk mierzwami sztucznemi.

(Wyciąg z rozprawy o zakładaniu łąk przez pana Babo.)

Łąki, niemogące być polewanemi, powinny się nawozić od czasu do czasu; dla obudzenia gnojem stósownéj roślinności. Im więcéj, w skutek położenia swego, wystawione są na susze, tém częstszego mierzwienia wymagają. Gdy atoli mierzwy bydlęcéj, nawet drobnéj, do roli daleko stósowniéj, jak na łąki użyć możemy, a przeto zadroga byłaby produkcya trawy; sztucznych zatém mierzw używać potrzeba, odpowiedniéjszych łąkom, jak mierzwa bydlęca. Takiemi są:

a) **Popiół.** Wspiera on szczególnie wzrost koniczyny; czego dowodem, że w miéjscach, gdzie nigdy niebywała, posypana popiołem, wnet się pokazuje. Przytém popiół wygryza mech. Gospodarze, przedający popiół, mylą się mocno w swych rachubach. O ileż bowiem wyższe przyniosłyby im procenta trawy, na polepszonych łąkach rosnące! Wyługowany nawet popiół, czyli zoły, są bardzo korzystne dla łąk.

Przy cichéj pogodzie rozsiewa się popiół w Kwietniu, w ilości 2ch korcy na morg magd.

b) **Sadze** są daleko podsytniejszemi, niżli popiół; lecz dla szczupłéj produkcyi, trudnoby ich na większą skalę użyć.

c) **Popiół odchodzący** przy fabrykacyi mydła jest doskonałą mierzwą na łąki. Rozsiewa się w grubości $\frac{1}{4}$ cala. Działanie jego nawet po ośmiu i dziesięciu latach jest widoczném. Niemniéj można użyć z wielką korzyścią ługu, przy fabrykacyi mydła odchodzącego, jakotéż i wodę z garbarni, wiele urodzajnych części zawierającą.

d) **Gips**, na suche łąki dobrze jest rozsiewać; na mokre żadnego nie ma wpływu. Najkorzystniéj jest, mięszać go z popiołem; wtedy bowiem działanie obydwóch wspólne daleko jest silniéjsze.

e) Wapno palone, niegaszone, posypawszy na łąki osiąkłe z wody, mokre lub kwaśne, widzimy niezwłocznie nadzwyczajne skutki; rozkłada bowiem, a tém samém rozpulchnia humus kwaśny, i czyni go przystępniéjszym roślinności. Można albo 8 garnców wapna, zgaszonego powietrzem, na morg magd. użyć, albolitéż rozczynem tegoż wapna w wodzie łąkę polewać. Czynność ta odbywać się powinna w miesiącu Marcu.

f) Łużówkę korzystniéj użyć można na łąki, jak na rolę, szczególnie na suchą; działalność jéj pomnaża się przez domięszanie popiołu, wapna, lub kuchów.

g) Mięszanina błota, popiołu z torfu i śmieci z podwórza, po fermentacyi kilkutygodniowéj polewana czasami łużówką, szczególnie korzystnie na łąki użytą być może, dla tego, że znajdują się w niéj czasami nasiona rozmaite.

Na suchych miéjscach bardzo dobry jest

h) Popiół z torfu; w zimie można go nawozić; dobry jest, kiedy wprzód wodą wapienną lub łużówką się polewa.

i) Uwaga, jak bujnie rosła trawa na łąkach, na których len był rozpostarty, naprowadziła mnie na myśl, czy paździerze nie byłyby równie skuteczne. Doświadczenie własne udowodniło mój domysł; trawy bowiem jak najbujniéj się puściły.

k) Łodygi ziemniaków, po wybraniu tychże zwykle marnotrawione, przyczyniają się, jak już w wielu miéjscach doświadczono, do wzrostu traw. Na jesień należy je rozrzucić, na wiosnę zgrabić. Lepiéj byłoby jeszcze porznąć łodygi te na sieczkę; wtenczas bowiem wiele ich zostaje w trawie i powoli gnije.

l) Piasek, najdzielniéjsze lekarstwo na niskie, torfiaste łąki, przeistacza ich naturę, przyprowadzając powoli do pory, i zamieniając łąki kwaśne w słodkie.

Te są pokrótce sposoby proste początkowego ulepszenia łąk naszych. W téj gałęzi rólnictwa tyle nam pozostaje do czynienia, i pole działalności człowieka tak tu jest obszerne, iż życzyćby mocno należało, aby tam, gdzie jeszcze nic zrobionego nie ma, choć tych początkowych sposobów się chwytano.

Szczegóły świeżo wydanéj ustawy o kompaniach akcyowych w Rossyi.

(Dokończenie.)

II. Szczególne warunki co do składu i sposobu działania kompanij.

Skład i sposób działania każdéj kompanii, otwierającéj się na zasadzie teraźniéjszych prawideł, określają się pewnemi warunkami, których szczegółowe rozwinienie jest przedmiotem osobnéj dla każdéj z nich ustawy. Dla zabezpieczenia akcyonaryuszów i publiczności, następujące ogólne przepisy podają się jako zasady tych warunków. Kiedy kompania, prosząca o szczególne prerogatywy lub wyłączny przywiléj, nie może zacząć działania bez przygotowania budów, machin i t. d., założyciele powinni w ustawie wymienić termin, kiedy przygotowawcze roboty zostaną ukończone. W razie uchybienia, kompania rozwiązuje się, jak o tém już było wyżéj powiedziano. We wszystkich nadal otwierających się kompaniach dopuszcza się jedén tylko rodzaj akcyj, mianowicie z dokładném oznaczeniem w nich osoby biorącego. Bezimienne akcye zostają zabronione. W kompaniach, w których trzeba koniecznie z góry całego składkowego kapitału, aby przedsięwzięcie mogło być wykonane, zastrzega się całkowita zapłata przy samém otwarciu kompanii. W innych puszczają się i częściowe wypłaty. Kiedy, co do wyat częściowych, daje się kwit na odebranie pierwszéj,

na nim potém zapisują się i dalsze wypłaty. Po zapłaceniu całéj ceny akcyi, kwit oddaje się na powrót rządowi kompanii, dla otrzymania saméj akcyi. Do tego czasu kwit zastępuje zupełnie akcyą, i właściciel jéj ma wszystkie prawa i obowiązki akcyonaryusza, lecz akcya sama nie wydaje się aż po spłaceniu całéj jéj wartości. Kwity bezimienne zostają zabronione. Kto uchybi któremukolwiek z terminów, na częściowe wypłaty przeznaczonych, traci prawo do otrzymania akcyi, a wniesione dotąd summy stają się własnością kompanii, która ma prawo wypuścić nową akcyą, zamiast przepadłéj. Założycielom kompanii wolno jest odłączać na swoję korzyść akcye, ale w ilości nieprzenoszącéj $\frac{1}{5}$ ogólnéj liczby akcyj, i to w taki sposób, iżby akcye założycieli oddzielone były porządkiem od 1go numeru, i zapisane do sznurowéj księgi akcyj, stwierdzonéj podpisem samych założycieli. Pozostałe akcye rozdają się nabywcom tak przepisaną koleją: naprzód, po otrzymaném pozwoleniu rządowém i po ogłoszeniu ustawy kompanii w gazetach, należy ogłosić liczbę mających rozdać się akcyj, cenę ich mającą się zapłacić w całości, lub częściowo, czas, kiedy się otworzy lub zamknie subskrypcya, i liczbę akcyj, jaką podług ustawy, może wziąść j e d n a osoba. Termin zamknięcia subskrypcyi nie może być k r ó t s z y od sześciu miesięcy, ażeby i z innych miast osoby mogły wéjść do kompanii. Powtóre: żądać można akcyj osobiście i przez pocztę; żądania zapisują się do przesznurowanéj księgi, z wymienieniem stanu, rangi, imienia, nazwiska i miejsca pobytu żądających. Potrzecie: po upływie terminu subskrypcyi robi się rozkład akcyj, i zapisuje się do téjże saméj księgi, a potém podaje się do gazet ogłoszenie względem wypłaty pieniędzy, i wydania lub akcyj, lub uprzednich kwitów. Poczwarte: summy wniesione za akcye lub za kwity, nim staną się potrzebnemi na cel, w ustawie zakreślony, odsyłają się do jednego z zakładów kredytowych w państwie na procentowanie. Akcyami, tudzież uprzedniemi kwitami terminowych wypłat, każdy może rozrządzać dowolnie, jak wszelką inną ruchomością,

łecz z zachowaniem dwóch przepisów: 1., akcya lub kwit terminowy, za życia właściciela, może od niego przejść w inne ręce nie inaczéj, jak po zapisaniu na nim przelewu, konnotowanego zawsze w rządzie kompanii. Jeżeli akcye dostały się komu z testamentu, lub drogą spadku, po złożeniu na to prawnych dowodów, przelew zapisuje się przez sam rząd. 2., wszelkie umowy między prywatnymi na giełdach, względem kupna i przedaży akcyj, nie za gotowe pieniądze, z dostawą na pewny termin i po pewnéj cenie, zostają zabronione; warunki takie w sądach poczytują się za nieważne; przekonani o takie umowy, ulegają karze, za gry azardowne przeznaczonéj; maklerowie zaś i notaryusze, dopuszczający się ich przyjęcia, usuwają się od obowiązków. Część zysku, mająca obracać się w zapasowy kapitał, powinna być albo zakreślona w ustawie kompanii, albo oddzielona za zgodą ogółu akcyonaryuszów. Od tegoż ogółu zależy i rozkład dywidendy. Jeżeli kto o należną mu dywidendę nie upomni się do lat dziesięciu, przypadająca ilość staje się własnością kompanii. Prawo należenia do obrad kompanii, określa się szczególną jéj ustawą. Sam tylko składkowy kapitał odpowiada za mogące wyniknąć do niéj pretensye. W razie, gdyby akcyonaryusz stał się niewypłatnym, co do skarbowych lub prywatnych długów, kapitał wniesiony za akcye, pozostaje nietykalną własnością kompanii; ale akcye, w ręku dłużnika zostające, idą prawną koleją na zaspokojenie wierzycieli. Wewnętrzny zarząd kompanii zostaje zrazu przy jéj założycielach, a potém przy jéj rządzie. Założyciele zawiadują, dopóki kompania nie ustanowi się ostatecznie, i dopóki wszystkie akcye nie będą rozebrane, i w całości lub w części zapłacone. Potém, ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów obiera członków rządu, czyli dyrektorów. Nikt, ani sam nawet wynalazca przedsięwzięcia, ani pierwszy założyciel, nie może mieć zastrzeżonego sobie prawa ciągłego zarządu interesami kompanii. Rząd odbywa swoje czynności podług szczegółowéj ustawy, w któréj należy wyraźnie zawarować, w jakiéj ilości rząd, nie zwołując ogólnego zgroma-

dzenia akcyonaryuszów, może czynić potrzebne wydatki. Rząd decyduje większością głosów. Dyrektorowie kompanii działają jak jéj pełnomocnicy, i podług tego są odpowiedzialni. Wszelkie propozycye do ogólnego zgromadzenia powinny być przez rząd wnoszone, i akcyonaryusze obowiązani są podawać je poprzednio rządowi. Większość stanowcza w ogólném zgromadzeniu jest $\frac{3}{4}$ przybyłych nań akcyonaryuszów. Rząd każdéj kompanii winien o pewnym czasie ogólnemu zgromadzeniu zdawać sprawę ze swoich czynności. Zdania sprawy mają zawierać stan kapitału, ogół przychodu i rozchodu, szczegółowy rachunek wydatków, rachunek czystego zysku i zapasowego kapitału, nakoniec osobną wiadomość o zakładach przemysłowych lub innych, jeśli należą do kompanii. Spory, mogące się wydarzyć między akcyonaryuszami a dyrektorami kompanii, w rzeczach do niéj się ściągających, rozstrzygają się albo w ogólném zgromadzeniu, jeśli obie strony na to przystaną, albo sądem polubownym, podług prawa względem takich sądów obowiązującego. Również spory kompanii i jéj członków z postronnemi osobami, kiedy przedmiot sporu ściąga się do interessów kompanii, rozstrzygają się w sądzie polubownym. W razie zamknięcia kompanii, rząd przystępuje do likwidacyi jéj interessów, jak się to zwykle dzieje w domach handlowych. Żaden akcyonaryusz nie może otrzymać na powrót ani części swego kapitału, póki kompania nie wniesie do jednego z kredytowych zakładów summy, potrzebnéj na zapłatę wszystkich jéj długów. Potém rząd przystępuje do zaspokojenia akcyonaryuszów w miarę wystarczającego funduszu.

III. Podawanie próśb o założenie kompanii i koléj stanowienia o nich.

Prośby o pozwolenie założenia kompanij akcyowych, podają się temu ministerstwu lub głównemu zarządowi, do którego przedmiot kompanii szczególnie się odnosi. Do prośby załącza się i projekt ustawy kompanii, podpisany przez założycieli, tudzież, stósownie do okoliczno-

ści, przywiléj na wynalazek, akt przelewu jego na rzecz kompanii, rysunki i plany. Ministerstwa rozważają, azali projekt zgadza się z ogólnemi prawami i z przepisami niniéjszéj ustawy; czy dostatecznie zabezpieczony jest interes osób, chcących należeć do kompanii; czy warunki projektu nie naruszają praw osób trzecich, i t. d. W razie, gdyby spółcześnie od różnych osób podane były prośby o założenie kompanii, jednoż przedsięwzięcie mającéj na celu, i gdyby szło zarazem o odpuszczenie pewnych przywilejów, projekt, najbardziéj z dobrem publiczném zgodny, otrzyma pierwszeństwo przed innemi. Lecz jeśli projekta niczém się istotnie nie różnią, pierwszeństwo otrzymuje ten, kto pierwszą podał prośbę. Projekt, rozpatrzony w ministerstwie, przechodzi do komitetu ministrów, kiedy idzie o samo dozwolenie założenia kompanii, lub do rady państwa, kiedy oprócz tego zachodzi prośba o szczególne przywileje. W tym ostatnim razie minister dołącza osobno artykuły, potrzebujące monarszego potwierdzenia. Gdy na zdanie komitetu lub rady państwa najjaśn. cesarz raczy przyzwolić, ustawa potwierdzona podpisuje się nanowo przez założycieli i podaje się do powszechnéj wiadomości.

Rozmaitości.

Naczelny prezes prow. poznańskiéj, pan **Flottwell**, podaje do publicznéj wiadomości, co następuje: „W celu zapobieżenia zetknięciu się jarmarków jesiennych na wełnę, poznańskiego ;z wrocławskim, ustanowiony poznański jarmark na wełnę na dzień 6. do 8. Października r. b., odkłada się na **dzień 11. do 13. Października r. b.**“

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 18. Lipca.

Dla pewniéjszych coraz widoków obfitego rzepiowego plonu, oléj rzepakowy jeszcze bardziéj odtaniał; w miéjscu kosztuje 9 ¼, na dostawę we Wrześniu i Październiku żądano 9 ⅓ à 9 ½ tal., ale i po 9 tal. nie wiele kupują. Lniany oléj spuszczano za 10 ½ tal., makowy za 16 tal.

O cenę rzepiu kupcy z przedawcami dotąd nie mogli się ułożyć; ztąd téż odbyt tego towaru jest szczupły.

Cena zbóż jest także bardzo niska. Szara polska pszenica kosztuje 40—38 tal.; żółta 36 tal.; żyta po 24 ½ tal. nawet do królewskich magazynów nie chcą kupować. Za jęczmień płacą 21—20 tal., za owies 17—16 tal., za słód stralzundski na statkach 20 tal.; w śpichrzach ciągle 18 à 19 tal.; za drobny groch 28 tal. Na spirytus po 17 tal. znowu znaleźli się ochotnicy.

Wrocław, dnia 16. Lipca.

Piękna pogoda zniża ciągle cenę zbóż; winsplę białéj pszenicy, z wolnym na statkach transportem, kupić można po 35 ½—35 tal.; żółtéj po 31 ¾ — 31 ½ tal., żyta winsplę po 21 tal., jęczmienia po 16 à 17 tal., owsa po 15 tal.

Z przedażą rzepiu, dla zniżonéj ceny, producenci ociągają się, niechcąc przedawać korca pruskiego po 9 à 9 ⅐ złot. polsk.; ale i za tę cenę konsumenci kupować niemają ochoty; bo powietrze pogodne jeszcze niższéj spodziewać się każe. Jakoż od tygodnia już przywieziono do miasta małe partye rzepaku, i przedawano po 1 tal. 14 sgr., po 1 tal. 16 sgr. i po 1 tal. 17 sgr.

Nieczyszczony oléj kosztuje w miéjscu 9 ⅙ à 9 ¼ tal., na dostaw we Wrześniu lub w Październiku 9 ½ tal., i ta cena jest teraz stała. Oléj lniany 10 tal., konopny 9 ⅔—9½ tal.

Spirytus ze składu starego przedawano ostatnią razą 60 kwart, 80° Tral., wyłącznie beczek po 7½ — 7⅓, na następną dostawę w jesieni aż do zimy zgodzono w tych dniach na targu 600 beczek [beczka po 60 kwart] 80° Tral. po 6 ¼ tal., wyłącznie naczyń.

Szczecin, dnia 17. Lipca.

Przedaż zboża w końcu przeszłego tygodnia nie była znaczna; na samo tylko żyto znaleźli się ochotnicy, którzy niejaką ilość onego kupili, po części na przesyłkę do Danii i Norwegii, po części do Pomeranii, gdzie w tym momencie droższe jest, jak w Szczecinie. Za żółtą szląską pszenicę i szarą polską żądano 36 do 39 tal.; za żyto szląskie 25 tal.; za polskie 23 ½ do 24 ½ tal., według jakości towaru; za najlepszy bujny jęczmień 22 tal.; za owies, stósownie do dobroci, 15 do 17 tal.; za groch drobny 30 tal.; za bujny 38 tal. Rzep' po 50 tal., na dostawę we Wrześniu, ma odbyt; za czerwone

dobre koniczynne nasienie i za białe średniego gatunku żądają 11 tal. Spirytus z pierwszéj ręki przedawano niedawno po $21\frac{1}{2}$ %; ogólna cena nie jest wyższa nad 22 %, w składach 20 %. Oléj rzepakowy w miéjscu kosztuje $8\frac{2}{3}-8\frac{5}{6}$ tal.; na dostawę w jesieni, przy znacznym odbycie, zgodzono centnar po $8\frac{1}{2}$ tal., w końcu po 8 tal. 13 dobrych groszy.

Jarmark na wełnę w **Güstrow**, [w księstwie meklenburgskiém].

Na tegorocznym jarmarku w Güstrow, dnia 26., 27. i 28. Czerwca, było ogółem 41,710 kamieni wełny; najlepszéj kamień nie kosztował więcéj jak 15 tal., średniéj 10 tal., pośledniéj 8 tal. Nie zbywało na kupcach z różnych okolic Niemiec, z Anglii, Danii i Szwecyi; powiadają nawet, że ich więcéj było, jak przedtém. Dłużéj oni tu bawili jak przedawcy, i gdyby ci nie byli pospieszali tak bardzo na powrót do domu, podobno reszta wełny, 3,000 kamieni, w składach jeszcze pozostałéj, zostałaby sprzedaną. Z kredytu, na pozostałą wełnę przez kassę miéjską ofiarowanego, mało co, albo wcale nie korzystano.

Nakładem i drukiem **Ernesta Günthera** w Lesznie.